Cena numeru pojedynczego 4 halerze (4 fenigi).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

ŚW. WOJCIECH.

W OBRONIE PRAWDY

Nr. 3. Kraków, 15 marca 1909. Rok I.

KATOLICY!

W świętym czasie Postu Wielkiego, pamiętajcie na

PRZYKAZANIE KOŚCIELNE.

Niech każdy z Was zachowuje Post przepisany, a w swoim czasie niech w świętej Spowiedzi pójdzie oczyścić duszę i w Komunii św. około Wielkiejnocy niech przyjmie ciało i Krew Pana naszego. jako zadatek przyszłej swej chwały niebieskiej i przyszłego zmartwychwstania.

Kto tylko skończył 21 rok życia, nie pracuje aż do wielkiego zmęczenia ciała i czuje się zdrowym — ten powinien w czasie Wielkiego Postu wstrzymywać się nie tylko od mięsa ale także poprzestać na jednorazowym posiłku do sytości wedle tego, jak w dyspenzie biskupiej jest powiedziano. Dlatego trzeba na początku postu dowiedzieć się, co w każdej dyecezyi jest dozwolono, a co nie.

Przytem nie zapominajcie, że post — to tylko objaw zewnętrzny wewnętrznej skruchy i pokuty ducha; o tę pokutę ducha starać się tedy przedewszystkiem powinniście.

Żałujcie i pokutujcie za Wasze grzechy, abyście przebłagać mogli miłosierdzie Boże, uchronili od piekła i dostali do nieba.

W tym celu ofiarowujcie P. Bogu krzyże, które Wam raczy w czasie Wielkiego Postu zesłać, — wszystkie smutki, cierpienia, zarówno ciała jak i ducha. Taka pokuta w oczach Bożych jest wielce miła i skuteczna.

A pamiętajcie, że nie wart nazywać się katolikiem, kto nie chowa przykazań kościelnych i Kościoła św. nie słucha.

Kilka słów o Spowiedzi.

Kto Spowiedź św. ustanowił?

Spowiedź, jako wyznanie grzechów pojedynczych upoważnionemu do tego kapłanowi, ustanowił sam Chrystus Pan, kiedy do Apostołów rzekł: „Których odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone, a których zatrzymacie, będą zatrzymane“. (Jan 20, 21). Kapłan tedy nie może wyroku wydawać na ślepo, ale musi rozsądzić, komu grzechy odpuścić trzeba a komu je zatrzymać; a to jakże ma uczynić, jeżeli grzechów penitenta dokładnie nie zna? jak to ma miejsce u protestantów, którzy tylko spowiedź powszechną znają, a spowiedzi szczegółowej t. zw. usznej, uznać nie chcą. Według nich P. Jezus mówił na wiatr, kiedy władzy odpuszczania grzechów udzielał Apostołom; bo co mi ty za władza, którejby nigdy używać nie mogli?

Czy Kościół katolicki Spowiedź wymyślił?

Już ci że nie, skoro ją ustanowił Chrystus Pan. Kościół tylko bliżej określił, w jaki sposób wierni przykazanie to Pańskie wykonywać mają.

Spowiadaj się przynajmniej raz w rok!

Tak każe Ci, bracie mój, Kościół święty. „Przynajmniej raz w rok“, bo Kościół św. sobie życzy, abyś się spowiadał częściej, ale raz w rok co najmniej. Jeżelibyś tego zaniedbał, dopuściłbyś się

grzechu ciężkiego.

Niestety! Wielu ludzi i u nas w Polsce zapomina dziś o tem. Boją się spowiedzi, bo powiadają: „Spowiadać się trudno“

Czy doprawdy?

Czego spowiedź po Tobie wymaga?

Spowiedź wymaga, abyś się do niej przygotował dobrze, a przygotujesz się dobrze, jeżeli:

1. Zerwiesz z grzechami ciężkiemi: pijaństwem, rozpustą, nienawiścią, krzywdą, wyrządzoną bliźniemu przez kradzież, obmowę itp. To oczywiście przyjść może niejednemu trudno,

ale raz przecie zdobyć się na to trzeba. Inaczej trzeba się dostać

do piekła.

Kto od piekła chce się wyratować, ten z grzechem każdym, przynajmniej każdym ciężkim zerwać koniecznie musi. A im prędzej, tym lepiej.

2. Jeżeli porachujesz się należycie ze swem sumieniem, aby sobie przypomnieć, o ile się da, grzechy ciężkie, popełnione od ostatniej spowiedzi. To znowu nie jest tak bardzo trudno, bylebyś chciał pojednać się na prawdę z P. Bogiem i dołożył choć trochę starania.

3. Jeżeli wreszcie wzbudzisz żal szczery za swoje grzechy. I to także nie tak trudno, tylko spróbój. Przypomnij najpierw sobie, że pod nogami to straszne piekło, w które za grzechy Twoje śmierć nagła pogrążyć Cię każdej chwili może; przypomnij dalej to rozkoszne niebo, gdzie dla Ciebie Ojciec niebieski gotuje odpoczynek wieczny, jeżeli obrażać Go przestaniesz i grzechu się pozbędziesz; przypomnij sobie wreszcie, jak dobrym jest Ojciec niebieski i Syn Jego, Pan nasz Jezus Chrystus, który za Ciebie umarł na krzyżu. To przypomniwszy, powiedz sobie: „Czyż nie było źle, głupio, podle, żem zgrzeszył przeciw Panu memu? niech będzie co chce, więcej tego a tego grzechu popełniać nie chcę, i dlatego sobie mocno postanawiam sposobności do grzechu unikać: a więc unikać: karczmy, złych towarzystw, przyjaciół, przyjaciółek, przewrotnych kolegów; dlatego przestanę czytywać przewrotne książki i gazety, wygadujące na Kościół św., Biskupów, kapłanów, jak „Naprzód“, „Prawo Ludu“, „Siewbę“, „Maryawitę“, „Gazetę Robotniczą“ itd. A to znowu czyż tak bardzo jest ciężko?

Ale samo wyznanie jest ciężkie?

Dlaczego? Czy może dlatego, że Ci wstyd wyznać swe grzechy? Ale czyż chory się wstydzi wyznać swą chorobę lekarzowi i rany swe przed nim odkryć? Nie! a choć się wstydzi, to mimo to odkryje, bo chce się wyleczyć i do zdrowia wrócić. Jak też inaczej być może? Otóż ty księdzu w konfessyonale odkryj rany swej duszy, aby ci je mocą Chrystusową wyleczył. A przy tem co mu powiesz, zostanie między Tobą a nim, przypieczętowane najściślejszą Tajemnicą, której pod karą wiecznego potępienia nie wolno mu

nigdy, nikomu, pod żadnym warunkiem zdradzić,

choćby mu przyszło, jak św. Janowi Nepomucenowi albo błog. Janowi Sarkanderowi przypłacić to życiem. Zresztą możesz pójść do księdza, który cię nie zna, który cię po raz pierwszy i ostatni widzi. Lepiej, mój bracie, dziś się zawstydzić, a być spokojnym w dzień Sądu Ostatecznego, niż dziś oszczędzić sobie mniemanego upokorzenia a przed całym światem zostać wtedy zawstydzonym. Zresztą, jeżeli Ci rzeciwiście przychodzi ciężko wyznać jaki grzech, jest i na to sposób: Powiedz otwarcie księ-

dzu: „Ojcze duchowny mam ja jeszcze coś, ale mi wstyd wyznać“. — On ci już tam pomoże. Bądź spokojny.

»Co powie ksiądz, jak się dowie, że ja tyle lat nie byłem u Sakramentów św.“? Co powie? on się będzie cieszył, że owieczka Chrystusowa, która się zbłąkała, do Pasterza swego znowu powraca.

Miłosierny sędzia.

Protestanci spowiedź św. odrzucają, choć Ewangelia o niej świadczy, bezbożni z niej szydzą, a wielu katolików jej się boi. A jednak spowiedź św., to jedno z największych dobrodziejstw, któremi nas P. Bóg obdarza. Spowiedź, to trybunał, to sąd; ale jaki? Oto w tym sądzie Sędzią jest Bóg, który krew Swoją do ostatniej kropli krwi za Ciebie przelał; Jego zastępcą — człowiek grzeszny, jak Ty, oskarżający się przed tym samym trybunałem, jak Ty, przeto umiejący mieć współczucie z Twoją nędzą; obwinionym, oskarzycielem i świadkiem jesteś Ty, a w całym tym sądzie nie o to chodzi, aby Ciebie ukarać, ale o to, aby Ciebie uwolnić i z winy oczyścić.

Dlatego, pamiętaj, że tylko szatan ma z tego korzyść, jeżeli Cię od spowiedzi odciągnie; pamiętaj i to, że kto spowiedź zohydza, ten

szatanowi służy.

To też ile razy weźmiesz do ręki jaką gazetę albo książkę, gdzie pisarz lży spowiedzi św., staraj się ją w oczach swoich zohydzić, przypomnij sobie, że:

przez usta ich przemawia

dyabeł.

Strzeż się tedy dyabła i zausznikow jego.

A jeżeli pragniesz być lepiej i obszerniej pojaśnionym o Spowiedzi św., postaraj się o książeczkę p. t. Spowiedź jaka być powinna i jak się do niej gotować? O. Felixa Cozla T. J. (Kraków, Kopernika 26. Warszawa, Księgarnia Szczepkowskiego).

O DNIU SĄDNYM.

Nie próżnoś Boga, grzeszniku znieważał,
On twoje kroki najmniejsze uważał,
Kiedyś do świata rachunków zasiędzie,
I ten twój świadek sędzią twoim będzie.

Co tylko w sercu tajemnego było,
Co myślisz, że się w nocy ukryło:
Wszystko to promień prawdy Jego zbada,
I wszystko winne sumienie wygada.

Biada ci ojcze i matko niedbała!
Żeś wstydu dzieci swych nie nauczała:
Powstaną na was te córki i syny,
I złorzeczyć was będą onej godziny.

Wy! coście bliźniego skrzywdzili,
Na życie, sławę, majątek godzili,
Prawo was Boskie będzie potępiało,
Które bliźniego kochać rozkazało.

Wy! coście, gorszące, niewinność skazili,
Albo małżeństwo święte pogwałcili,
Albo przed Bogiem nie zgięli kolana,
Sprawiedliwego w Nim znajdziecie Pana.

Wy! coście w zbytkach świata utonęli
Że Bóg na niebie żyje, zapomnieli,
Głos was ogromny sędziego doleci,
„Nie znam was, nie znam, wy nie moje dzieci“.

„Czyżem was codzień nie czekał w kościele,
„Czym dla ubogich od was żądał wiele?
„Czylim nie uczył? Nie dał wzoru cnoty?
„Czy to zysk mały może za kłopoty?

„Sypałem łaski, choćeście zuchwali,
„Ani prosili, ani dziękowali.
„Odbierzcież karę, której wiek nie zmaże,
„Serce jej nie chce, sprawiedliwość każe“.

Wtenczas okropna zacznie się godzina,
Żegnać się będzie z rodziną rodzina
I przyjaciele pośród narzekania
Opłaczą moment tego pożegnania.

Teraz do Boga kwap się, ludu wierny,
On dziś odpuszcza, On dziś miłosierny,
Bo kiedy sądzić świat cały zasiędzie,
Któż z Jego ręki grzesznika dobędzie?

Franciszek Karpiński.

Gadajcie sobie co chcecie Pan Bóg jest.

„Wierzę w Boga“: takiemi słowami rano i wieczór rozpoczynasz swoje wyznanie wiary.... t. j. wobec tych, którzy cię słyszą i wobec siebie samego oświadczasz, że jest to twojem najświętszem przekonaniem, iż istnieje Bóg, Pan i Stwórca nieba i ziemi, t. j. tak jak wiesz, że masz ojca i matkę, którzy życiu twemu dali początek, — tak wiesz, że światu całemu początek dał Bóg.

Niestety! są ludzie, którzy prawdzie tej przeczą, mówiąc: „Niema P. Boga“ jak np. ów Pépesowicz, o którym pisałem ci w numerze poprzednim. Co prawda na świecie ich mało; ale zawsze są i zawsze byli. — Znał ich już temu przeszło dwa i pół tysiąca lat Prorok Pański kiedy śpiewał: „Rzekł głupi w sercu swoim: Nie masz Boga“ (Ps. 52. 1).

Takich głupców, Czytelniku drogi, może i Ty znasz, albo o nich słyszałeś. A są to najczęściej ludzie, którym zależy na tem, aby P. Boga nie było, dlatego, że są źli. A gdzież i kiedy złych ludzi nie było?

Pana Boga niema!!!

Mówisz pan tak, panie Pepesiewicz, boś pan głupi i uparty, a ja panu powiadam, że P. Bóg jest i zaraz to panu pokażę. Weź pan znowu lokomotywę i powiedz, czy jej nie zrobił ktoś i to ktoś rozumny? Bo jakże taka robota rozumna zrobićby się miała bez robotnika rozumnego?

Otóż w całym świecie, mój panie, są ślady roboty rozumnej, a gdzie taka robota jest, tam musi być także:

Robotnik rozumny.

Albo może nie? Otóż my tego Robotnika rozumnego, co zrobił świat cały nazywamy P. Bogiem! A pan jak go nazywasz?

P. Bóg jest wszechmocny.

A ja panu więcej powiem. Powiem, że ten Robotnik, ten wielki Mistrz świata musi być przytem niesłychanie potężnym, kiedy takiej dokonuje roboty, — kiedy według Jego woli wszystko w niej się układa. Przecież żeby ziemię pchnąć naokoło słońca a księżyc naokoło ziemi trzeba mieć trochę siły. Czyż nie? I tę siłę ma P. Bóg. Nie radziłbym panu z Nim się mocować i wpaść w ręce Boga żywego.

P. Bóg jest niezmierzony.

Potem ten Robotnik jest wszędzie, działa wszędzie, jest tedy niezmierzony. Jest tu i rozkazuje ziemi, aby nas nosiła, — powietrzu, aby płuca nasze karmiło, — słońcu, aby nas ogrzewało i oświecało, a jednocześnie jest przy najdalszej gwieździe i jej daje swe rozkazy i pod swe prawa nagina.

Dziś każdy człowiek rozumny wie, że niektóre gwiazdy są od ziemi tak odległe, iż potrze-

bują aż 20.000 lat, aby światło swe do nas przysłać. Co to znaczy, domyślisz się łatwo, skoro sobie przypomnisz, że promień słoneczny potrzebuje tylko ośmiu minut, aby dostać siś do naszego oka. — Ośm minut a tam 20.000 lat....

P. Bóg jest wszystko wiedzący.

Wielki Pan i wielkości Jego nie masz końca (Ps. 144.3). W dodatku P. Bóg, ten wielki Robotnik świata rozumie na wskróś wszystko. Dla niego niema tajemnicy; dlatego to tak doskonale wszystko urządza, wszystko przewiduje, o wszystkiem pamięta.

Maszynista zna swą maszynę, dlatego może ją prowadzić, i zegarmistrz zna swój zegarek, dlatego może go skonstruować. To tembardziej znać musi wszystko Ten, co wszystko w świecie czyni i utrzymuje.

Wie on wszystko, więc jest nieskończenie mądry.

Ot np. powiedz mi, dlaczego oczy twe są pośródku twarzy a nie z tyłu, a głowa u szczytu grzbietu, a nie na końcu ramienia? Dlaczego tak jest — tak musi być, a nie inaczej?

„Bo tak jest najlepiej, najmądrzej“ powiesz. — Dobrze, ale kto rozporządził, że tak ma być. Czy może ty sam? może twoi rodzice? Powiesz, że nie, bo to od ciebie ani od nich nie zależało.

Aha! tak jak ani od ciebie ani od twoich rodziców nie zależało, że jesteś właśnie tego wzrostu a nie o pół łokcia niższy lub wyższy, biały nie czarny jak murzyn? Otóż Ten, kto zarządził, że oczy twoje, uszy, nos i usta znajdować się muszą w głowie a głowa na końcu kości pacierzowej, — Ten, jak widzisz, rozporządził się dobrze... rozumnie i mądrze: — więc jest Rozumnym i Mądrym P. Bóg, ten wielki Robotnik, — czyli Stwórca świata.

P. Bóg jest nieskończenie dobry.

Robotnik ten jest także nadzwyczajnie, nieskończenie dobry, ponieważ żadne z dzieł Jego nie jest w sobie złe — żadne.. bo wszystko, co uczynił, przydać się może na coś — i coś dobrego w świecie zrobić.

Ten Robotnik jest przytem nieskończenie zręczny, wszystko robiący doskonale, dobrze. Weź pan, panie Pepesowicz, pierwszą lepszą muszkę. Patrz pan jakie to małe a przytem wszystko w niej jakie wykończone! Te łapki, skrzydełka, pyszczek, oczki. Przecież jej oczy składają się z kilkunastu tysięcy cząstek, z których każda jest takiem małem lusterkiem jak nasze jedno oko.

A to wszystko zrobił ten wielki, dobry, doskonały Robotnik, — wszystko to wyszło z Jego warsztatu, — Jego pracowni, — Jego fabryki. W porównaniu do Jego roboty, czemże najmisterniejsza robota ludzka? To fuszerka i tyle.

W przyrodzie jest porządek, jest tedy Bóg.

Wszystko na świecie żyje pod prawem. Prawom przyrody poddanem jest wszystko i to

ślepo, zawsze, bez żadnego wyjątku, chyba w razie cudu i dla tego w świecie panuje dziwny, wielki porządek. Rób co chcesz, ogień zawsze będzie palić, bo takie jest jego prawo, — ziemia będzie ciebie nosić, woda ogień gasić, powietrze światło przepuszczać i t. d.

Są także i prawa, którym ulega rozum ludzki. Rób pan np. znowu co chcesz, nie potrafisz pan siebie przekonać, że surdut pański zrobił się sam bez krawca, buty bez szewca, — obiad bez kucharza lub kucharki, a zegar bez zegarmistrza. — Na to nie pozwala prawo» przyczynowości«, panujące nad pańskim rozumem.

Dzięki tym prawom dzieje się wszystko pod miarą, wagą i liczbą, w porządku. — A jeżeli są prawa to musi być jak powiedziałem

prawodawca.

Gdzie pan np. widział albo słyszał, aby było państwo porządne, spokojne, żyjące w ładzie i pokoju a nie mające żadnych praw, ani prawodawcy? Takiego państwa niema, bo wszędzie muszą być prawa i musi być ktoś, co je daje, — musi być król, parlament, prezydent — mniejsza o to, jak się nazywa, ale musi być.

A w tak wielkiem królestwie, jakim jest świat, gdzie panuje taki porządek, istnieją tak mądre prawa, nie miałoby być prawodawcy? Panie Pepesiewicz toż chyba ostatni głupiec może coś podobnego przypuszczać.

Otóż ten prawodawca jest i my go nazywamy Bogiem.

Więc P. Bóg jest, panie Pepesiewicz.

Zresztą jeżeli pan chcesz koniecznie należeć do głupców, o których mówi Pismo św. — to ja na to nic nie poradzę, za to sam ze wszystkimi, co choć trochę oleju w głowie mają, powiadam, że w świecie oczywiste są dla mnie ślady Rozumu, ogarniającego wszysto i w swym odwiecznym planie zachowującego wszystko, — powiadam, że jest Ręka potężna, najdokładniej wykonująca wszystko, co ten rozum pomyśli i wykonać postanowi, — powiadam, że jest Wola najwyższa, rozkazująca wszystkiemu i poddająca wszystko swojemu prawu.

Otóż tym Rozumem, tą Potęgą, tą Wolą jest Bóg, niczem nie skrępowany, nie znający ograniczeń ciała i materyi, a więc duch czysty i wszędzie obecny, choć oczom ciała niewidzialny.

Bez ognia niema dymu. Kto widzi dym a nie widzi ognia, czyż może powiedzieć: »Ognia niema, bo go nie widzę?« Głupcze! Nie widzisz ognia, ale widzisz dym, czyż nie wiesz, że nie może być ognia bez dymu?

I my nie widzimy samego P. Boga, ale widzimy Jego dzieła. To nam powinno wystarczyć. Bez Niego tych dzieł-by nie było — On jeden mógł je uczynić. Więc skoro są, skoro

no nie patrzymy, wiemy, że jest i On — jest Bóg.

Tego wymaga rozum.

Cóż jeszcze pan powiesz, że »niema Boga«... panie Pepejsiewicz?

Źa P. Bóg jest — to ja panu wykazałem i pan milczałeś.

A teraz pokaż mi pan, że P. Boga niema. Zbierz pan wszystkich swych pepejsiewiczów, żydków: Marxa, Lasalla i innych Ja będę spokojnie czekał. To jedno tylko panu powiem, że wpierw pan Wisłę w garść swą potrafisz zebrać, nim wykażesz, źe »niema Boga«, — niema Boga, którego zna, czci i słucha Kościół św. Katolicki, -- niema Boga, tej istoty najdoskonalszej, Stwórcy Nieba i ziemi, najwyższego Pana wszechrzeczy.

Łamał sobie nad tem głowę herszt bezbożników Wolter, co w jednym palcu miał więcej rozumu jak wszystkie te żydki razem a jednak musiał wyznać, że »im więcej myśli, skąd się świat bierze? tym bardziej się przekonywuje, że świat, — ten wielki zegar, musi mieć swego zegarmistrza, który go uczynił, nakręcił i utrzymuje w porządku«.

O P. Bogu, panie Pepejsiewicz, nie chce słyszeć tylko człowiek, który się obawia należnej sobie kary, bo serce jego jest zepsute. Niech naprawi je przez dobrą spowiedź, a znajdzie się i u niego P. Bóg, nie tylko ten, co straszliwie, nieskończenie karze w piekle, ale ten, co nagradza nieskończenie w niebie.

Panie Pepejsiewicz, radzę panu się opamiętać póki czas i zwrócić do P. Boga.

P. Bóg jest, a biada temu, kto z Nim zadziera! bo »straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żywego«.

A. M.

Straszna klęska socyalistów.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie zakończoną została sprawa Pani Borowskiej. Żyda Haeckera, redaktora „Naprzodu“ skazano na miesiąc więzienia za oszczerstwo rzucone lekkomyślnie na p. Borowską.

Przy tej sposobności pokazało się, czem są socyaliści? jak się rządzą? jak ze swoimi zwolennikami się obchodzą i jak ich wyzyskują?

Spytasz, Czytelniku drogi, co to za p. Borowska? Jaka to była sprawa?

Otóż p. Borowska jest to żona koncepisty Namiestnictwa we Lwowie, która wskutek nieporozumienia rozstała się z mężem, zamieszkała w Krakowie i poczęła uczęszczać na uniwersytet, aby później jako lekarka mieć z czego żyć. Oczywiście jej samej pozbawionej środków do

utrzymania, było nieraz ciężko i smutne... Na dobitek nieszczęścia towarzysze czerwoni przewrócili jej w głowie swymi „ideałami“ i poczęli ją wyzyskiwać. Z ich polecenia raz po raz przewoziła ona do Królestwa „bibułę“ t. j. zakazane druki socyalistyczne, narażając się przytem na wielkie nieprzyjemności, ciężkie więzienie, a nawet katorgę.

Gdzie skóra w robocie, tam zwykle panów

prowodyrów socyalistycznych nie widać.

Tam iść muszą prości szeregowcy, zwykli towarzysze i towarzyszki. Niech te barany głupie się narażają, trudzą, cierpią i giną, byleby tacy jak p. Ignac Daszyński, Dr Marek, Klemensiewicz, żydek Haecker, Diamand itd. itd. zażywali wczasu pod opieką „burżujnego“ austryackiego rządu, za pieniądze robotniczr, jedli dobrze, pili, pierwszą rozjeżdżali klasą, palili smaczne cygara. „Oni (przywódcy) — wołał podczas obrony adwokat Lewicki — prowadzili spisy osób ofiarnie idących na ważne i niebezpieczne posterunki, a tamci się narażali“.

Nie wydając sądu o moralnej wartości p. B., możemy to przecież powiedzieć, że p. Borowska sprawie socyalistycznej służyła „uczciwie i z zaparciem“. Do jakiego stopnia dochodziło jej poświęcenie dla partyi dowodem, że kilka koron, przeznaczonych na krzyż do grobu przedwcześnie zmarłego dziecka, za poradą towarzyszy, oddała na cele partyjne.

A teraz w jakiż sposób odwdzięczyli się jej panowie Daszyński, żydek Haecker itd.?

Oto tem, że postawili ją pod pręgierz opinii publicznej, jako rosyjskiego spiega. Żydek Haecker, redaktor „Naprzodu“, z lekkiem sercem, bez żadnej podstawy, obwieścił w swym dzienniku socyalistycznym światu, że towarzyszka Borowska, tak samo jak kilku innych towarzyszy, jeżdżąc do Królestwa, zdradzała partyę i z policyą rosyjską utrzymywała stosunki.

Skąd żydek Haecker to wiedział? Oto jak się z rozprawy sądowej pokazało, wiedział wyłącznie z zeznania Burcewa, prawdziwego rosyjskiego szpiega.

Co to za człowiek ten Burcew? Burcew to jest zdrajca zawodowy: zdradził bowiem najpierw socyalistów, wstępując do tajnej policyi rosyjskiej, potem zdradził policyę, wracając napowrót do partyi, a jutro — jak powiedział jego kolega towarzysz Bakaj — zdradzić może znowu partyę i wrócić na usługi policyi.

Daszyński z żydkiem Haeckerem zadrwili sobie tedy ze społeczeństwa polskiego i wszystkich poddanych sobie czerwonych towarzyszy, kiedy się powołali na takie świadectwo. Przecież jeżeli Burcew, szpieg i zdrajca tyle razy kłamał, oszukując naprzemian partyę i policyę rosyjską, to skądże p. Daszyński mógł mieć pewność, że go nie oszukuje, że nie oszuka sędziów przysięgłych?

A! bo p. Daszyński sądzi, że „lepiej, aby dziesięciu niewinnych zginęło, niż jeden winny miał uchodzić cało“.

Tygrysia to zasada.

Dotychczas wśród chrześcijan trzymano się zasady innej; sądzono, „że lepiej jest, by dziesięciu winnych uszło zasłużonej kary, niż jeden niewinny miał być karany niesłusznie“. Prawda, że panów towarzyszów zasady chrześcijańskie tyle obchodzą, co śnieg zeszłoroczny; im wystarczają zasady żydowskie: „Oko za oko, ząb za ząb“. Co dla takiego żydka Haeckera znaczyć może szkoda, krzywda, choćby dziesięciu gojów, choćby byli nawet jego partyjnymi towarzyszami? Zawsze to goje.

Słusznie tedy Dr Lewicki kończąc swą obronę p. Borowskiej zawołał:

„Oskarżam tedy p. Haeckera, że jako znajomy p. Borowskiej i jej towarzysz nie zbadał lepiej sprawy.

„Oskarżam go, że na kobietę bezbronną rzucił potwarz najcięższą. Oskarżam go, bo partya i dziennik, które za nim stoją, walczą zawsze oszczerstwem, czego dowodem zbrodnie niesłusznie przez nich zarzucone X. Sieprawskiemu, X. Wróblewskiemu i inżynierom z Zawiercia—dowodem trucizna ciągle przez nich sączona współeczeństwo polskie“.

I nikt mu zaprzeczyć nie śmiał.

Toteż jeżeli pisemko nasze trafi do rąk którego z towarzyszów z pod „Czerwonego Sztandaru“, proszę go, żeby wziął pod uwagę te ostatnie słowa. Niech wie, że partya, do której dał się wciągnąć, żyje kłamstwem, oszczerstwem, judzeniem jednych przeciwko drugim, że partya ta plwa i bluzga na wszystko, co dla nas chrześcijan jest święte, że bezcześci naszych kapłanów, a wyzyskuje swych zwolenników, że każe im znosić grosz ciężko zapracowany, naraża na więzienie i szubienicę, a potem kopie nogami, odtrąca i spotwarza...

I to dlaczego? dlatego, żeby się światu zdawało, że ona coś znaczy, że ma jakąś urojoną władzę i potrafi karać nieposłusznych sobie poddanych... jeśli nie sztyletem, rewolwerem, bombą to przynajmniej potwarzą i kompromitacyą.

Niech wie, że ta partya, jak wykazał proces Borowskiej stoi w stałych stosunkach

z partyą rewolucyjną rosyjską,

owszem że jest jej zagraniczną placówką.

Nie łudź się! Interesa twoje, biedny towarzyszu robotniku, są dla nich tylko pozorem. Nie o ciebie chodzi Daszyńskiemu, żydkowi Haeckerowi, Regerowi, Klemensiewiczowi i innym socyalistom, ale o interesa partyjne; a te interesa z tobą, z twym dobrobytem nie mają nic do czynienia. Oni ci podają truciznę moralną, wyrywają ci wiarę, odbierają grosz ostatni, oni ci odradzają, abyś krzyża na grobie dziecka swego nie stawiał, ale przeznaczone na to pieniądze im

oddał, a oni za to będą drukowali rewolucyjne pisma, odezwy, proklamacye — będą truli dusze twych braci; oni będą skupowali broń, rewolwery, brauningi, sztylety, bomby, aby spokojnym ludziom odbierać życie i mienie; oni będą tracili tysiące na przeprowadzenie kampanii wyborczej Daszyńskiego, Klemensiewicza, Regera, Marka itd. na prowadzenie swej niecnej, przewrotnej i w środkach nie przebierającej socyalistycznej propagandy.

Zastanów się, bracie, do jakiej jaskini trafiłeś.

Jeden z żydków warszawskich, były „towarzysz“, Rappaport o kolegach swoich pisze teraz tak: „Rozbicie stronnictw socyalistycznych zdaje się być zupełne. Nie chodzi tu bynajmniej o mechanizm wewnętrzny; mechanizm duchowy tych sfer uległ jeszcze większym spustoszeniom. Atmosfera współczncia (aj! aj!) i współdziałania moralnego, otaczająca stronnictwa skrajnej lewicy dziś już nie istnieje. Liczba tych rośnie z dnia na dzień, którzy zrażeni fatalną różnicą rzeczy zapowiedzianych, a osiągniętych, kwitują z działalności wszelkiej społecznej (socyalistycznej) i przerzucają się na biegun przeciwny pojęć w świat niewiary“— (czytaj) w socyalizm Daszyńskiego, Regera itd., a wiary w Chrystusa.

Tak pisze żyd praktyczny. On wywąchał, że

partya socyalistyczna goni ostatkami.

Naobiecywała ona ludziom góry złote a nie dała nic, owszem przeciwnie. Wskutek urządzanych przez nią bastówek, awantur, morderstw i gwałtów, jest dziś robotuikowi w Królestwie daleko gorzej niż było przedtem.

Że w Galicyi i Sląsku, dzięki Bogu, gorzej nie jest, to tylko dlatego, że jest tam mniej głupców, którzy obietnicom ich wierzą, a więcej takich, co o robotniku pamiętają. Pamięta o nim często rząd, częściej panowie chlebodawcy, a najczęściej i przedewszystkiem pamiętają

chrześcijańscy demokraci.

Stąd w Królestwie — jak Rappaport powiada — uciekają ludzie od socyalistów, a garną się nie pod sztandar żydowski, ale pod sztandar chrześcijański, nie pod sztandar czerwony, ale pod

sztandar Biały, na którym widnieje krzyż.

Bracie towarzyszu, czasu nie trać i nie daj się dalej za nos wodzić. Gdzie tyle zgnilizny, jak u socyalistów, tam nie dla ciebie miejsce. Tyś przecie chrześcijaninem-katolikiem, a tam żydzi i pachołkowie żydowscy.

W procesie Borowskiej socyalizm odniósł klęskę ciężką, dotkliwą, straszną, z jakiej nie łatwo się wyliże, a odniósł, bo odsłonił przed światem całym swe wewnętrzne pustki i swą zgniliznę. Zdrada, podstęp, kłamstwo, potwarz, gwałt, rabunek; oto broń socyalistyczna.

Wywalczyć z tem można biedę, więzienie, szubienice, ale nie... raj na ziemi.

Pamiętaj o tem!

Baczność! bo dyabeł chodzi po świecie!

W cesarstwie niemieckiem w okolicy nadreńskiej pomiędzy robotnikami polskimi jakiś za robotnika przebrany człowiek rozrzuca masami broszurę p. t. »Droga do Jezusa i Nowonarodzenie«, drukowaną w drukarni Hartburga (niemca, protestanta) w Królewcu a napisaną przez jakiegoś Gustawa Poffalę.

Polszczyzna w tej broszurze licha, ale zato ogromna doza fanatyzmu religijnego t. j. durzenia i fałszywego mistycyzmu czyli oszukiwania dusz pobożnych. Stąd dla pobożnych a nie dość oświeconych ludzi musi się stać istotnie niebezpieczną. Wprawdzie autor prawi ogromnie wymownie o nawróceniu, pokucie i doskonałości chrześcijańskiej, ale przytem powołuje się na jakieś osobne objawienia Ducha Św...., »A wierzaj temu, co tu stoi, powiada, iż mnie P. Bóg oświecił i Duch pański pracuje we mnie«.

To on tak mówi, a my mówiemy, że to jakiś dziwny duch, ponoć nieczysty, skoro p. Poffala powiada na 1 str. tak: »Te trzy Osoby (Boskie) są w jedności, tylko istota ich jest inna«; to znaczy, że jest trzech bogów. A więc p. Poffala bluźni i kłamie a duch jego z nim. Na str. 9 znów mówi: »Czy kto jest Katolik albo Ewangielik, albo Zyd, albo Cygan, albo też od jakiego innego Gemeinschaftu (czyli religii albo sekty), czy kto jest bogacz duży, albo ubogi i — to wszystko jest człowiek jeden (równie dobry), od Boga stworzony. I tylko jest jeden Bóg, jeden chrzest i jedna wiara«. Więc wszystko jedno czyś Katolikiem, Żydem lub Turkiem? Piękna ci droga do Jezusa!

Dalej p. Poffala poleca biblię z luterskiego »Missionshandlundlungu« i kancyonał polski za 3·50 m., drukowany w tejźe drukarni luterskiej Hartunga i książkę »Serce Człowiecze« z innego luterskiego zakładu Bergmanna w Nowym Rupinie a wszystko książki protestanckie. Ciekawy to tedy ten duch Poffali, który uczy o Trójcy św. takiego fałszu, (przecież każde dziecko szkolne wie, że w trzech Osobach Boskich jest jedna tylko istota czyli natura), który objawia, że katolik, ewangelik, żyd, cygan — to wszystko jedno, że jednak protestancką biblię i protestanckie książki lepiej czytać, niż katolickie.

Wobec tego czyż i nie racya, że dyabeł cbodzi po świecie i nowemi sposobami lud nasz polski oszukać się stara! Jeżeli tedy, Czytelniku dobry, jeszcze mi nie wierzysz, to posłuchaj jak na tej samej stronie 9-tej p. Poffala przyznaje się jeszcze otwarciej, że jest protestantem, bo powiada tak: »Jak masz te książki, to ci nie potrzeba więcej ni księdza, ni kościoła, bo w tych księgach wszystko stoi, co masz czynić. »Rozumie się wody święconej i księdza dya-

beł się boi, a za dyabłem jego pachołkowie, o których mówi Chrystus Pan: »Wy z ojca dyabła jesteście«. Nie podoba się przytem p. Poffali i spowiedź św. Według niego Sakramentu Pokuty niema tylko cnota pokuty, której przypisuje tesame skutki, jakie mieć może Sakrament Pokuty, od Chrystusa P. ustanowiony.

Obok tych błędów wymienionych okazuje p. Poffala ducha protestancko-pietystycznego,gdy mówi o usprawiedliwieniu człowieka i działaniu w duszy łaski Ducha Św. Czytając bluźnierczą jego książkę, myślałbyś, że on z czytelnika nieraz kpi: „Miej, proszę Cię, baczenie — powiada pisząc o rzekomem zstępowaniu Ducha Św. na zebraniach słuchaczów Poffalowskiej ewangelii — bo wszystko przy tobie będzie się żywo przewalało, duży strach cię pojmie, bo i dosyć po tobie będzie się przewalać. Nieżywe rzeczy się będą poruszywać (?) i głosy rozmaite usłyszysz i łoskot wielki po izbie“. I to ma być Duch Św.! Kpiny. My przecie wiemy, jaki to duch w podobny sposób zwykł trworzyć ludzi. Otóż Poffala powiada, że ten duch poświęca zewnętrznie anabaptystów. To mi to poświęcenie, po którem przyjdzie ukoronowanie ...w piekle.

Nie daj Boże zostać anaptystą, nosić w sobie nieczystego, — nie daj Boże anaptysty, jak Poffala, słuchać albo książki jego się dotknąć.

Słusznie tedy gazety niemieckie katolickie przestrzegają przed tym apostołem nieproszonym i niedziękowanym, co tysiącami tego rodzaju broszury ludziom i księgarzom rozdaje za darmo, jeżdżąc od miasta do miasta, od wsi do wsi — i zadają pytanie: „Kto mu na to wszystko daje pieniądze?“ Szczególnie, że policya pruska, zresztą tak bardzo baczna na wszystkie polskie wydawnictwa, jemu zostawia swobodę.

Otóż, mój drogi, taką książkę jeśli ci dadzą za darmo, wiedz czyja to robota i jaki cel w tem wszystkiem. Otóż chodzi tu o oderwanie od katolickiego kościoła, apotem o zniemczenie naszego ludu. Najpierw protestancya, a potem germanizacya. Dlatego sam bądź ostrożny i przestrzegaj innych, aby mieli się na baczności przed tymi nieproszonymi apostołami, anabaptystami, grożącymi im niebezpieczeństwem podwójnem, tem gorszem, że się okrywa płaszczykiem religii i pobożności.

A nie sądź, że myślę tylko o ludzie polskim w prowincyach nadreńskich. Nie zawadzi być czujnym i w Królestwie, bo i tam od dawna pojawili się już anabaptyści, — tem bardziej, że i pomiędzy protestantami luterskiemi w Królestwie powstali sekciarze w rodzaju mankietników, którzy nie chcą słyszeć o pastorach i jako „gromadkarze“ tworzą nowe wyznanie w łonie luterstwa. Ma ono wiele wspólnego ze sektą anabaptystów, a odznacza się prozelityzmem, t. j. gorliwością, aby jednać so-

bie nowych zwolenników... pomiędzy kim? oczywiście pomiędzy katolikami.

Baczność tedy, bo dyabeł chodzi po świecie.

. . . .

Jeszcze na jednego dyabła zwrócić muszę Twoją uwagę.

Ostatniemi czasy doniosły dzienniki, że partya socyalistyczna postanowiła wszelkiemi sposobami rozpowszechniać pomiędzy ludem w Galicyi pismo warszawskie p. t. „Myśl Niepodległa".

To pismo dlatego przybrało tę nazwę, że nie chce podlegać ani księżom, ani biskupom, ani Papieżowi, ani Kościołowi, ani Chrystusowi Panu, ani P. Bogu... a podlega chyba tylko temu samemu duchowi, co i p. Poffala. Więcej nie powiem. Baczność tedy, bo dyabeł chodzi po świecie! a z dyabłem samym lub choćby tylko jego posłańcami się wdawać — nie radzę.

„Dziewięć pamiętaj dla wychodźców."

Z nastaniem wiosny ciągnie do kraju naszego ptactwo przeróżne. Ciągną skowronki, bociany, szpaki, dzięcioły, słomki, a każde w swoim czasie, a każde na swoje miejsce. A jednocześnie z kraju naszego ciągnie ptactwo inne. Oto silni, a do roboty zdatni chłopcy i młode dziewczęta ciągną na Zachód: jedni do Niemiec, drudzy do Francyi, inni do Danii, inni do Szwecyi, inni do Czech i Węgier, a inni wreszcie do dalekiej Ameryki.

Niestety! ciągną oni, ale niezawsze ciągną, jak ptaki w należytym porządku i nie zawsze tam, dokąd powinni — gdzie dla ich doczesnego, a przedewszystkiem wiecznego dobra jest najlepiej. Toteż kiedy jesień nadejdzie i przyjdzie czas powrotu pod strzechą rodzinną, ileżto z nich do apelu zabraknie, ile wróci, ale ze zdrowiem steranem, kieszenią pustą, albo co gorsza z duszą zatrutą niewiarą i występkiem.

Jak temu zapobiedz?

Najpierw w ten sposób, że każdy kto na Zachód iść zamierza, powinien dobrze się zastanowić, dokąd mu iść należy? Najgorzej wyjdzie jeżli słuchać będzie

pokątnych doradźców

Niemców, a jeszcze gorzej żydków. Zresztą i swoi pośrednicy nie lepsi. Już jak kto prostemi drogami nie chodzi, a boi się, aby o jego przedstawieniach ks. Proboszczowi nie mówić — to zły znak. W ciemnej i mętnej wodzie, dyabeł ryby łowi. Proboszcz — to doradca, którego ci P. Bóg dał. Dlatego od pier-

wszej chwili, co postanowiłeś iść za zarobkiem w dalekie kraje

radź się ks. Proboszcza.

Potem, jak tylko przyjedziesz na miejsce, napisz zaraz do niego list, albo poproś, by go kto inny napisał. Skoro ks. Proboszcz będzie wiedział, gdzie jesteś i co się z tobą dzieje, będzie mógł niejedną przysługę ci wyświadczyć.

Nie wierz pierwszemu lepszemu.

Iluż to przeróżnych ajentów i faktorów, ile towarzystw zwłaszcza zagranicznych robi grube interesa na skórze biednego ludu naszego.

Nie zapomnij przytem na drogę **kupić sobie za dwa centy** książeckę pod tytułem:

„Dziesięć pamiętaj dla wychodźców".

Znajdziesz tam rady doskonałe, mogące ci się przydać wszędzie. Posłuchaj, co o niej pisze roztropna pewna dziewczyna.

„Niniejszem po przeczytaniu „Głosu katolickiego" p. t. „Pamiętaj dziesięć" w imieniu wszystkich czytelników, najpierwsza dziękuję.

„Głos" ten będzie mi za przewodnika, za Anioła Stróża który mię ustrzeże od grzechów. 26 lutego pojedzie nas kilkanaście dziewcząt do Czech za pośrednictwem Biura pracy w Krakowie (tak i Ty rób, jeśli chcesz jechać na robotę). Życzę. aby nigdzie nie było domu, gdzieby ten „Głos" nie był czytany. Życzę, aby był jaknajwięcej rozszerzany".

Tego i my życzymy. Kto z Was, czytelnicy drodzy, ma kogoś z a g r a n i c ą, na robocie, niech dostanie ten „Głos" i mu go pośle, niech nie żałuje c z t e r e c h h a l e r z y, a przekona się wkrótce, jak dziękować mu za to będzie mąż, brat, syn, przyjaciel, a po śmierci się przekona jak za ten dobry uczynek nagrodzi go P. Bóg. „Głos Katolicki" p. t. D z i e w i ę ć p a m i ę t a j d l a w y c h o d ź c ó w, dostać można K r a k ó w, K o p e r n i k a l. 26.

OD REDAKCYI.

W. Ks. Tom. wikaremu z Cierlicka pod Cieszynem. Bardzo dziękujemy za łaskawe uwagi i prosimy o dotrzymanie obietnicy.

W. Ks. Smocz z Król. Człowiek rozsądny bierze wszędzie, co widzi dobrego, dlaczegóżby brać nie miał je u Niemców? Robić c o o n i d o b r e g o r o b i ą, ale nie t a k, jak oni: a to nasza zasada.

P. Emilii Zdanowskiej w Ulanowie. Przepraszamy bardzo za zwłokę w przesyłce. Powodem było skierowanie przekazu pod adresem redakcyi „Prawdy".

Dla uniknięcia zwłoki prosimy listy i przesyłki adresować: K r a k ó w, ul. św. Krzyża 7, **a nie do Redakcyi „Prawdy".**

W Obronie Prawdy Nr. 2 z miesiąca lutego br. został zupełnie wyczerpany, dlatego prenumeratorom, którzy później się zgłosili nie możemy go przesłać. Również zawiadamiamy, że roczników z lat poprzednich nie mamy.

Upraszamy o wybaczenie na nieporozumienie, zaszłe w ekspedycyi, a niepochodzące z n a s z e j s t r o n y i — o n a t y c h m i a s t o w e powiadomienie o mogących zajść tymczasem nowych nieporozumieniach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Maryan Bartynowski.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie.